Nr. 31. w Sobotę dnia 6. Lutego 1864.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Hamburg, 5 Lutego. — W kołach dobrze zawiadomionych utrzymują, że okręty wojenne duńskie otrzymały rozkaz do polowania na pruskie okręty.

Berlingskie Tidende donosi pod d. 2: dziś lub jutro wyjdzie rozkaz w skutek rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich zasekwestrowania wszystkich okrętów niemieckich znajdujących się w portach duńskich.

— Śnieg z odwilżą. Żegluga parowa nieutrudniona.

— Kopenhagskie dzienniki z d 3 b m. podają stratę Duńczyków pod Misundą na 200 ludzi i 6 do 8 oficerów. Król znajduje się w Gottorp, a następca tronu w Kopenhadze.

— Z głównej kwatery austryackiej d. 5 Lutego, o godz. 9 min. 20 przed południem.

Wczoraj nic ważnego się nie wydarzyło. Zamieć śnieżna panuje. Telegraficzne depesze o wypadkach na teatrze wojny natrafiają na trudności.

Eckernförde, 5 Lutego. — Adwokat Spethmann z Kielu został wybrany burmistrzem przez obywateli.

Drezno, 5 Lutego. — Pierwsza izba przystąpiła dziś do wniosków izby drugiej względem Holsztynu i Szlezwiku. Minister Beust wspomniał z radością o świetnych czynach wojsk austryackich i pruskich w Szlezwiku. Bolesną jest ofiarą dla wojska saskiego, że niebierze udziału w walce, ale tego wymaga sprawa reprezentowana przez Saksonią. Gdyby w d. 14 Stycznia wszystkie rządy związkowe tak głosowały jak Saksonia, natenczas wojska saskie tworzyłyby dziś przednią straż w Szlezwiku. Działania wojenne przynoszą pożytek całości przez wyswobodzenie ludności i wypędzenie Duńczyków. Mimo to potrzeba obstawać za utrzymaniem prawnego stanowiska. Niepodobna zbliżyć się większości bundestagowej do obu wielkich mocarstw, dopóki ostatnie trzymają się londyńskiego protokułu. Teraz rozpoczyna się dla bundestagu wielkie zadanie: jeżeli rządy je rozumieją i publiczna opinia rządy wesprze, natenczas związek niemiecki je przeprowadzi.

Wiedeń, 5 Lutego. — W izbie deputowanych wnosi Giskra o wynurzenie uczuć dla waleczności w Szlezwiku walczących i żałoby dla poległych tamże. Izba wstaje na znak tego i wydaje trzykrotny okrzyk!

Izba wyższa wystąpiła z podobną manifestacyą.

Bukarest, 4 Lutego. — W ciele prawodawczem przyjęto prawo względem ustanowienia rady stanu głosami 47 przeciw 3.

Odroszczono rozprawy względem organizacyi armii, milicyi, granicznych i dorrbieńców, aby naprzód zająć się projektem względem utworzenia gwardyi narodowej.

Londyn, 5 Lutego. — W izbie niższej odpowiedział minister handlu na interpellacyą Polksa: angielski kargos na pruskich okrętach będą duńscy kaprowie na mocy paryskiej deklaracyi szanowali. Izba niższa rozprawia nad adresem w ogólności.

Hamburg, 6. Lutego. — Wedle telegramu z Kielu w piątek wieczorem, Prusacy zajęli wzgórza na całej linii missundzkiej, gdy Austryacy dotarli aż do Fahrdorfu. Dziś odpoczynek.

Rendsburg, 6. Lutego wieczorem. — Z teatru wojny nic nowego. W Holmie i okolicy proklamowano księcia Fryderyka.

Berlin, 6. Lutego. — Najj. Pan raczył nadać ordery i oznaki honorowe między innemi, następującym osobom: order orła czerwonego 4 klasy: dziedzicowi Braunowi w Świerczynie pod Brodnicą, Dr. Markowskiemu w Eydtkuhnen, Weissenelowi mł. w Brodnicy, dz. Sperlingowi w Gniewkowie, prob. ewang. Wernerowi w Trzemesznie, dz. Wehrowi w Dusznie, pow. mogilnickim, dz. hr. Fink v. Finckenstein w Brzozowicach, pow. mogilnickim, dz. Schneiderowi w Proczynie powiecie mogilnickim, dz. Freudenfeldowi st. w Chrynie pod Brodnicą, nadinspektorowi celnemu Lange w Strzałkowie pow. wrzesinskim, landratowi Freymarkowi w Wyrzyskach, dz. Taczanowskiemu w Golenczewie, pow. wrzesinskim, kat. prob. Kaliszowi w Gniewkowie, landr. Gregoroviusowi w Pleszewie, kom. okręgowemu Groplerowi w Miłosławiu, nadinsp. celnemu Heinze w Podzamczu, pow. ostrzeszowskim, ewen. prob. Mäkerowi w Strzyżewie, pow. ostrz., dzied. Jouannowi w Lenartowicach pow. pleszewskim, dz. Kretschmerowi w Boczkowie pow. odalanowskim, dz. Burghardowi w Raduchowie pow., odalanowskim, dz. Dinterowi w Ołoboku, pow. odalan., podporucznikowi hr. Radolinskiemu w 2 pułku huzarów land., poczt. eksp. Stillerowi w Strzałkowie, pow. wrzesinskim, hr. Henkel v. Donnersmarkowi mł. w Siemianowicach; order korony kr. 2 klasy: szambel. hr. Henckel v. Donnersmark, w Nakle, order kr. korony 3 klasy: radzcy i dep. ziemstwa kred. Heynemu w Kruszwicy, pow. inowrocławskim, szamb. hr. Radolinskiemu w Jarocinie, pow. pleszewskim, dz. Stieglerowi w Sobótce pow. pleszewskim.

Berlin, 5. Lutego. — Hamburger B. H. zamieszcza depeszę z d. 4. b. m. o bitwie pod Misnudą, stoczonej d. 2. Lutego (we wtorek): celem tej bitwy był rekonesans, aby zbadać siłę i zamiar oporu Duńczyków. Mgła przeszkàdzała Prusakom. Duńczycy natomiast dobrze mogli widzieć Prusaków, którzy zbyt blisko podeszli pod ciężkie działa nieprzyjacielskie. Dwie wycieczki duńskie odparli Prusacy. Strata ze strony duńskiej niewiadoma, wzięto im nieco jeńca. Prusacy utracili w poległych 5 oficerów i 20 do 30 żołnierzy. Rannych oficerów od 15 do 20. Cała strata wynosi 120 do 130 ludzi.

O stracie austryackiej pisze B. H. z Rendsburga pod d. 4. b. m.: pułk austryacki Martini (z Polaków złożony) i batalion czeski strzelców w środę t. j. 3. b. m. o godz. 3 po południu poszedł do ataku od Lottorf do Geltorf na stanowiska kryte Duńczyków. Bitwa trwała do godz. 5½. Duńczykowie ustąpili. Dziś d. 4. to jest w czwartek ponowiono o godz. 3½ atak, i Austryacy dotarli do wysuniętego szańca Dannewerku pod Oberselk śród ognia armatniego i karabinowego. Austryacy zabrali 200 Duńczyków i jednę armatę. Wójta z Harver Blaunfelda za zdradę sprowadzono tu związanego. W zeszłej nocy odbyła się wielka rada wojenna. Główna kwatera znajduje się prawdopodobnie w Lottorf.

Z Rendsburg piszą pod dn. 3. Lutego wieczorem, że do tamecznego głównego lazaretu sprowadzono rannych Austryaków, a między tymi pułkownika i porucznika i że wciąż zwożą rannych. Lazarety nie są jeszcze dostatecznie urządzone. Wieczorem jeszcze wiąż dochodził huk armat. Dziś z rana spodziewają się głównego szturmu. Między rannymi wymieniają pułkownika austryackiego Aufsperga. Zabrano 8 duńskich oficerów.

— Jenerał duński de Meza nadesłał następującą depeszę do duńskiego ministra wojny: 1. Lutego o godz. 11 wieczorem. Nieprzyjaciel ruszył dziś przed południem w znacznej sile przeciw Eckernförde, poczem pierwsza dywizya naszego wojska zajęła stanowisko nad Schleją i obsadziła fortyfikacye pod Missundą. 2. Lutego z rana. W czasie nocy nic ważnego nie zaszło. Czaty nieprzyjacielskie stoją niedaleko Sorgi i pod Vistenso. Mała utarczka zaszła między statkami »Esbern-Snare« i »Thor« a kilku bateryami pruskiemi. Po strzałach wzajemnych statki wyszły na morze.

— Independance Belge podaje z duńskiego obozu następujący telegram: Szlezwik 2. Lutego. — Atak Prusaków na szańce pod Missundą rozpoczął się dziś z rana o godzinie 10. i trwał do 4. godz. po południu. Mimo ponowionego szturmu wszystkie szańce pozostały w ręku Duńczyków, którzy mieli w ogniu jeden i pół pułku pieszego.

— Z Kopenhagi donosi Independance pod dniem 3. Lut., że nałożono na wszystkie pruskie okręty znajdujące się w portach duńskich embargo. Ostsee Ztg potwierdza to doniesienie pod dn. 4. Lutego: Z Kłajpedy nadchodzi telegram z dnia dzisiejszego, że nałożono w Helsingörze embargo na pruskie okręty »Ernst Jacob« i »Myrrhę.«

Królestwo Polskie.

Organ moskiewski Dzien. Powsz. pisze: Józef Jankowski, niegdyś rządzca dóbr Tarchomin w okolicach Warszawy, był jednym z najczynniejszych dowódców band, a zarazem postrachem wszystkich spokojnych mieszkańców nie chcących brać udziału w buncie. Od Lutego roku zeszłego, przeszło 40 razy potykał się z naszemi wojskami, a ciągle pobijany, ciągle w ucieczce, ciągle potrafił zbierać nowe bandy pod innem nazwiskiem. Ostatnio rozbity na miazgę pod przybraną nazwą Szydłowskiego, rozpuścił ostatnią swą bandę i schronił się w okolice Radzymina. Dowódzca oddziału rosyjskiego w tem miasteczku, major Hoffstätter, dowiedziawszy się o tem wszystkiem, rozdzielił wojsko jakiem rozporządzał na małe oddziały, żeby w różnych kierunkach ścigać szczątki bandy. Nakoniec 23. Stycznia Jankowski został wzięty w następujący sposób: Nasi żołnierze przeszukawszy las, rozniecili ogień, który następnie porzucili, a koło którego zebrało się wkrótce kilku wieśniaków z okolicy. Jankowski znajdujący się w lesie z swym pomocnikiem Kniaziewiczem, zwrócił się w tamtę stronę dla zobaczenia co się tam działo. W tej samej chwili patrol z 10 kozaków pod dowództwem prykaźnego Andrzeja Pohlebina, otoczył i ujął go wraz z jego towarzyszem. Po drodze jeńcy rzucili na ziemię 33 napoleonsdorów, 200 rubli w biletach kredytowych i różne papiery. Wszystko to zostało zebrane przez kozaków i wiernie oddane wraz z dwowa jeńcami dowódzcy oddziału. Major Hoffstätter, pomimo tego rezultatu, nie przestał robić dalszych poszukiwań i 26. t. m., odkrył na wysepce na r. Narwi, naprzeciwko Zegrza, skład broni, a mianowicie 162 karabinów, a pomiędzy niemi 120 żłobkowanych wyrobu belgickiego, 199 bagnetów austryackich i ogromną ilość innej broni. Dz. Powsz.

— Wskutek reskryptu jenerałpolicmajstra z d. 29. z. m. za nr. 349, uwolniony od obowiązków komisarza cyrkułu 10., major Rydzewski, z polecenia JW. namiestnika Królestwa za odznaczenie się okazane przez niego w dniu 28. z. m. przez wykrycie członków rewolucyjnej organizacyi, naznacza się napowrót komisarzem tegoż cyrkułu. D. Pow.

— Z powodu świeżych utarczek stoczonych przez podpułkownika Rębajłę, jenerał Bosak wystósował do niego list, w którym oświadcza mu podziękowanie za świetne zwycięstwo, odniesione przez niego nad Moskalami 17 b. m. List ten twierdza, iż Rębajło rozpoczął swoją służbę w szeregach narodowych trzema zwycięstwami, i kończy się przesłaniem pozdrowienia oficerom i żołnierzom zostającym pod dowództwem Rębajły.

Dochodzą nas wiadomości ze źródła, którego nie można posądzić o przesadę, zapewniające, iż tej chwili powstanie może najpomyślniej i najsilniej stoi w Podlaskiem, bo tam lud wiejski sprzyja mu całą duszą i czynny w niem bierze udział.

— W Płockiem ukazał się podobno w okolicy Ostrołęki dość znaczny oddział powstańców, naprzeciw któremu wyszło wojsko moskiewskie 31 Stycznia z Warszawy. Wiadomość tę podaje Pos. Ztg.

Natomiast wieść o pojawieniu się świeżego oddziałku w Kaliskiem pod wodzą Zimermana podana przez Chwilę, a powtórzona natychmiast przez Ostsee Ztg z dodatkiem rozmaitych szczegółów, okazuje się bezzasadną. Ostd. Ztg bowiem otrzymuje list od p. Albina Zimermana z Trzemeszna, który zaprzecza najkategoryczniej jakoby oddział jakiśkolwiek utworzył się w Styczniu w tamtejszych okolicach i pod wodzą Z. przeszedł do Królestwa.

Podajemy wreszcie jako uzupełnienie dzisiejszych wiadomości z teatru wojny ciekawą korespondencyą z Gaz. Nar. wykazującą dobitnie fałsz buletynów moskiewskich. Korespondencya ta brzmi jak następuje:

Z Lubelskiego, 28 Stycznia. — Dzien. Pow. doniósł o zupełnej klęsce oddziału Lutyńskiego, zadanej mu przez kolumnę pod dowództwem kapitana Burdjana, niedaleko wsi Rudni. Wiadomości, z pewnych źródeł mnie doszłe, prostują fałsze moskiewskie w sposób następujący:

Oddział Lutyńskiego, liczący zaledwie 50 koni, został rzeczywiście ze świtem dnia 16 niespodzianie zaatakowanym na gruncie wsi Rudni przez kolumnę ruchomą, składającą się z 150 dragonów, pod dowództwem kapitana Burjana. Nasi, chociaż trzykroć słabsi liczbą i nieprzygotowani, stawili rozpaczliwy opór, a to tem bardziej, ile że kanał, czyli rów wielki, przez który przesadzić nie było podobieństwa!, do którego wrogi naszych przyparli, odejmował wszelką nadzieję odwrotu i ocalenia. Idąc za przykładem swego dowódzcy, jazda nasza dokazywała cudów waleczności; lecz nie mogąc się przebojem wydostać z tego piekła, byłaby do nogi w pień wycięta, gdyby nie oddział majora Gromejki, który w liczbie 150 koni na odgłos strzałów przybył na pole bitwy. Nastąpił krwawy odwet. Dzielna szarża Litwinów na tyły nieprzyjacielskie, w pierwszym zapędzie złamała szyki moskiewskie, a dragoni, którzy przed chwilą dobiali rannych Lutyńskiego, zostali w pień wycięci.

Z dzielnych żołnierzy Lutyńskiego zostało zaledwie 30 zdatnych do boju; jednakże dowódzca zebrał nowy oddział, kilkakroć liczniejszy. Kare konie dragońskie, z pełnym rynsztunkiem moskiewskim; odebrane wówczas wrogowi, na których pełnią teraz służbę żołnierze Lutyńskiego, i trzy wielkie kurhany Moskali pod Rudnią — wymownie i długo będą zaprzeczać jednemu z rozlicznych fałszów urzędowego dziennika.

Do korespondencyi tej dodaje Gaz. Nar. kilka szczegółów z innego czerpanych źródła, które powtarzamy: Potwierdza się zkądinąd wiadomość, pisze rzeczony dziennik, podana wyżej przez Gromejkę o zwycięstwie nad dragonami kapitana Burdjana koło Rudni niedaleko Bugu. Gromejko liczył oddawna 50 jazdy i operował zwykle wspólnie z Wróblewskim, który miał 100 koni jazdy litewskiej. Na początku Stycznia obaj poszli na Litwę. Tamto Gromejko wzmocnił się do siły 150 koni, i z tym hufcem pomścił dnia 16 Stycznia klęskę Lutyńskiego (właściwie Lityńskiego).

Warszawa, 31. Styczn. — Wczoraj nadszedł nareszcie dzień naznaczony na bal korrekcyjny miasta Warszawy. Jak długie były przygotowania na tę uroczystość, ile zabiegów użył sprytny umysł Witkowskiego, ile trzeba było próśb, gróźb i obiecywań, to już wspomniałem poprzednio; nareszcie na kilka dni przed samym balem porobiono ogromne aresztowania. To było prologiem; sama tragi-komedya odbyła się w ten sposób: Około szóstej wieczorem licznie rozstawiona policya na Krakowskiem Przedmieściu chwytała przechodników, szczególnie młodych ludzi i rewidowała ich ściśle, co trwało aż do dziesiątej. O tej godzinie zaczęli się zjeżdżać goście do pałacu namiestnikowskiego; bilet zapraszający na bal służył za legitymacyę, uwalniającą od latarki i obowiązku siedzenia w domu o tej porze. Wiadomo, że Witkowski wziął z kasy miejskiej 6000 rsr. na koszta tej potwornej zabawy; zapewne i starania około zebrania gości policzone były między koszta, choć stósunkowo liczba tych nie odpowiedziała programowi. Do jedynastej godziny zjeżdżano się; o tej godzinie już zaczynali inni odjeżdżać; ostatni około 2. godzinie porzucili bal. Ogół gości według przybliżonego obrachunku wynosił około 600; z tego wojskowych, ich żon i dzieci było około 400; resztę 200 stanowili urzędnicy i mieszczanie; kobiet Polek było wszystkiego 7 czy 8, a raczej Niemek zamieszkałych w Warszawie. Liczba ta zawiodła ogromnie rachuby Moskali, choć wyznać należy, że i nasze oczekiwania zawiodła; rachowaliśmy bowiem na jeszcze mniejszy kontyngens lękliwych mieszczan. Prawda, że znaczną część stanowili urzędnicy magistratu, którym niestawienie się ich na bal wraz z familią, groziło utratą posady. Żeby jednak jakośkolwiek dać poznać, że są tam więcej z obowiązku niż z własnej woli, przyszli wszyscy w wice-mundurach, ubiór bardzo niewygodny dla prezydenta, chcącego mieć jak najwięcej cywilnych na balu. Przyznać trzeba, że to był dość duży stopień odwagi cywilnej u tych biednych maszyn do pisania, którym raptem kazano być maszynami do bawienia się. W pałacu po różnych kątach rozstawiono do ośmiuset żołnierzy z bronią, a całą służbę balową odbywali policyanci przebrani za lokai. Ponieważ Berg wyraził zdanie, że na balu będzie pewno ze sześciu lub siedmiu szytelników, przeto policyanci niezmiernie usłużnie zrywali futra z przybyłych, starając się przy tej sposobności obmacać boki i poły fraków, czy przypadkiem nie natrafią na co twardego. Na wązkim Krakowskiem Przedmieściu, które trzeba przejeżdżać udając się od Zamku do pałacu Namiestnikowskiego, jest dom mający na pierwszem piętrze kilka okien weneckich, aż do podłogi sięgających. Okna te były mocno oświecone, a z ulicy widać było kilka postaci, a między nimi jednę roślejszą, wyglądającą pilnie na ulicę. Policya wpadła na domysł, że niezawodnie tam bomby przygotowane na przejeżdżającego Berga. Wpadają tłumnie do mieszkania, zastają przy oknach kilku chłopczyków. A gdzież ten wysoki, co stał między wami? — To ja byłem, odpowiada z głębi drugiego pokoju ojciec rodziny. Odbyta rewizya nie wykazała żadnych zamiarów na życie czyjekolwiek; pozostawiono więc spokojnie tę rodzinę.

Programu balu, który wypowiedziałem wam w przeszłym tygodniu i który opisały wychodzące tutaj »Rozporządzenia policyi narodowej«, nie wypełniono oczywiście, bo farsa już za bardzo była jawna. O jedenastej godzinie przybył Berg na bal. Deputacya po niego nie jeździła. Na gospodynię balu projektowano wiele kobiet, ale żadna z obywatelek nie chciała podjąć się tego zaszczytu, ciężar więc cały spadł na żonę Witkowskiego i jego siostrę. Sam Witkowski przyjął Berga przemową następującej treści: »Dostojny Namiestniku Cesarza! Przemysł i rzemiosła miasta Warszawy pragną Ci objawić za mojem pośrednictwem uczucie radości, jakiemi są przejęte z obecności Twojej. Radość ta jest tak wielką, że nigdy, ani za czasów poprzedników Twoich, ani za czasów owej Rzeczypospolitej polskiej nie czuli podobnego szczęścia, jak teraz. Racz przyjąć objawy ich wiernopoddańczych uczuć ku cesarzowi i być tłómaczem ich niezachwianej wierności do tronu«.

Tu orator podał adres na wielkim arkuszu pięknie napisany, z ozdobami rysunkowemi; zebrał nań jeszcze na balu kilkadziesiąt dodatkowych podpisów. Berg odpowiedział po francusku i rozpoczął bal polonezem z panią Witkowską; Warszawianki ubrane były bardzo po dawnemu i nie tańczyły wcale, a i Moskalom nie szła sporo ta policyjno powarcza zabawa. Moskiewek było trzydzieści kilka, a z tych większa część widocznie należała do niższych warstw społeczeństwa, bo poznać to było po ich ubraniu i obejściu się. Przed przybyciem jeszcze Berga, zdarzył się maleńki wypadek: schody posypane czy polane jakąś palną materyą zapaliły się, spieszny ratunek przytłumił ogień, ale zgromadzeni goście ciągle mieli trwogę z tego rodzaju niespodzianek i mimo sikawek, beczek pełnych wody, posługującej policyi i porozstawianych żołnierzy po całym gmachu, nikt nie czuł się zupełnie pewnym. Przy kolacyi były toasty za cara, za Berga, Trepowa, Konstantego i za pojednanie się mieszkańców miasta Warszawy z Moskalami; ostatni toast, jak cały bal miał niby stanowić dowód tego pojednania. Co do toastu za Konstantego, objaśnić winienem, że Berg, który z początku swego tu przybycia traktował carewicza stosunkowo bardzo z góry i kilka razy mu uchybił, teraz spostrzegł się, że carewicz jeszcze nie źle położony u dworu, i że ma ważne misye za granicą; naprawia więc to jak może, pije jego zdrowie przy każdej sposobności, pokoje jego w zamku pozostawia nietknięte, koni rządowych, których poprzednio używał carewicz, ani karet dworskich nie używa, a na zażądany przewóz mebli carewicza niedawno kazał dać 30,000 rsr. z kasy głównej. O godzinie 2ej rozjechało się to różnorodne towarzystwo; ale nie każdy odpoczywał wygodnie po trudach balowych. Jeden z mieszczan powróciwszy do domu znalazł rewizyę policyjną, plądrującą już po jego szafach i komodach od kilku godzin; jaki stał, we fraku i białych rękawiczkach, zabrany został do dorożki i spoczął dopiero w cytadeli. Moskali znaczna część bawiła się po swojemu, tj. upili się tak, że ich musiano wynosić ze sali.

Podczas gdy tak bawiono się w pałacu namiestnikowskim, na Pradze odbywała się inna scena. Tam po kątach dworca kolei, po koszarach,

po domkach przyległych oczekiwało mnóstwo kobiet żałosnych na ostatnie pożegnanie z tymi, których rano wywieść miano. Nadszedł ten smutny ranek, a droga warszawsko petersburska pochłonęła znów 250 ofiar. Między wywiezionymi był ksiądz Czajewicz, Baraniecki, Popiel, Brzeziński; innych nazwisk nie wiem. To był epilog, a w nim sens moralny sztuki dramatycznej przedstawionej przez dyrektora teatru i jego reżysera.

Wyszło tu rozporządzenie rządu narodowego wzywające do powrotu do kraju urzędników cywilnych organizacyi narodowej, którzy opuścili kraj, nie otrzymawszy ani dymisyi ani urlopu od swojej zwierzchniczej władzy. Odezwa ta upomina ich, iż porzucili obowiązki swoje i nie wytrwali w takowych. Zważając jednak, że wielu z nich zasłużyło się sprawie ojczystej, nie wymierza się kary na nich za ten brak odwagi cywilnej, lecz nakazuje im się do 1. Marca r. b. wrócić do kraju i zgłosić się do władz narodowych tego miejsca, gdzie nadal przebywać zamierzają w obrębie krajów polskich moskiewskiego zaboru. Wojskowi zaś wezwani są do stawienia się przed dniem 15. Lutego. Rozporządzenie to naznacza kary na nieposłusznych. Chw.

— Dowiadujemy się całkiem pewnych szczegółów o wdowie po ś. p. Zygmuncie Sierakowskim. Wiadomo, że żona tego męczennika sprawy polskiej skazaną była na wygnanie; że oficer, który otrzymał rozkaz wywiezienia jej natychmiast po straceniu męża, przedstawiał, iż zbyt blizką jest rozwiązania, aby podróż bez szkody odbyć mogła. »Wsadzić na kibitkę i powieść, a jeżeli urodzi w drodze dziecię oddać do domu podrzutków« — taki był rozkaz Murawiewa. I tak się stało. Porwano nieszczęśliwą i na kibitce powieziono. Za przybyciem do Pskowa, pomimo, że bule już się czuć dawały, mężna małżonka bohatera nie chciała się zatrzymać i kazała się wieźć dalej. Matka chciała uratować dziecię, ale na to trzeba było przebyć kraj cały pod władzą Murawiewa zostający. Dosięgła nareszcie Niższego Nowogrodu, bóle jakby cudem się wstrzymały; w trzy dni później, niż obrachowanie sztuki na to pozwalało, urodziła szczęśliwie. Ta, którą tradycyjnie od wieków lud polski nazywa Królową Polską, owa pocieszycielka utrapionych, uprosiła jej u Pana, że powiła córeczkę, tak jak sobie tego życzyła. Pod jej obrony zostając, ani kibitka, ani trudy podróży nie zaszkodziły odważnej matce; Jej wiedziona skazówką nie zatrzymała się w Pskowie, bo ludzkie obejście jakiego doznała w Niższym Nowogrodzie, każe się domyślać, że tam znalazła u władzy człowieka, gdy w Wilnie rozkazy wydaje oczywiście zwierzę. Chw.

— Nie chcieliśmy podawać niedokładnych i niepewnych szczegółów o licznych potyczkach stoczonych w ubiegłym miesiącu w województwach Krakowskiem i Sandomirskiem, a mianowicie o zwycięstwach Rębajły. Mniemamy bowiem, iż, szczególniej w obec kłamstw rosyjskich, interes sprawy polskiej i godność dziennikarstwa polskiego wymagają, aby tylko prawdziwe, sumienne i dokładne umieszczać opowiadania o zdarzeniach i wypadkach w Polsce. Dziś możemy podać wiarogodne szczegóły, a zarazem zaspokoić niecierpliwość Gaz. Narod., która już dwa razy zdawała się nas podglądać i wymawiać nam, że nie podajemy szczegółów o zwycięstwach Rębajły. Lecz co ważniejsze możemy dowieść Dziennikowi Powszechnemu, nietylko, iż go zwodził jego korespondent radomski, donosząc o rozbiciu Rębajły, ale także, iż łudził go mówiąc o śmierci tego walecznego dowódzcy w potyczce 10. Stycznia. — Umieszczamy bowiem dziś raport Rębajły o spotkaniu pod Radkowicami 20go Stycznia, co najlepiej dowodzi, iż Rębajło nie mógł 19. Stycznia zginąć. Jutro zaś zupełnie zadosyćuczynimy nieciecierpliwości Gaz. Narod., podając obszerny raport o bitwie 17. pod Iłżą. Chw.

— Gazeta Narodowa podaje bez wymienienia dnia wiadomość o potyczce w Hrubieszowskiem, stoczonej przez oddział Mareckiego. Donosi tylko, iż Marecki zginął, a Rylski objął dowództwo.

— Czytamy w Gaz. Nar.: Według doszłej nas wiadomości z oddziału Komorowskiego padli w potyczce pod Starą wsią d. 18. Styczniia: Banaszkiewicz, dr. Piekosiński, Szarkiewicz, Zaremba czyli Szkarłat, Wedeman, Krajewski Ignacy, Dębicki major armii tureckiej i Held, który w obronie kolegi 6 razy cięty w głowę, we dwie godzin bohaterskiego oddał ducha. Ranni w niewoli: Czyżewicz Antoni, Booss Władysław, Adwentowski Tomasz, Dufren, Władysław Sinkiewicz, Łopatyński, Kalinowski.

— Major Gozdowa, dowódzca jednego z oddziałów powstańczych w lubelskiem, przesłał do wydziału wojny raport tej treści:

»W połowie miesiąca Grudnia połączone oddziały majora Lenieckiego i majora Gozdawy przedsięwzięły ekspedycyą na południe województwa lubelskiego w Kazimierskie, celem zaopatrzenia swoich oddziałów w efekta wojskowe, jako też dla zabrania rekruta oddawna zgromadzonego w tych stronach. Dla tej wyprawy użyte były tylko trzecie części oddziałów, aby nie tracić bez potrzeby czasu. Dnia 18. Grudnia oddziały przeszły szosę warszawsko-lubelską pod Bogucinem i na noc stanęły w Krężnicy, chociaż Moskwa już uprzedziła w Bełżycach, dla zmylenia uwagi której Gozdawa kopnął się z konia na Papije. Moskwa na tem nie poprzestała, gdyż dowiedziawszy się o naszym ruchu, natychmiast wysłała w trop z Lubartowa i na noc była w Wojciechowie. Widać, że Moskwa była wcześnie uwiadomioną o naszej liczbie, gdyż od razu nas alarmowała w Krężnicy. Mieliśmy jeszcze na prawem skrzydle Moskwę w Opolu a przed sobą w Kraśniku. Każda z kolumn była najdalej o 1½ mili. Widocznie Moskwa odkrywszy marsz i widząc całą wagę naszej wyprawy, porzuciła północ, nasz teatr operacyi i rzuciła się za nami. Nic nie pozostało, jak porzucić ruch na południe a wracać na północ przy sosie dla połączenia się z naszemi rezerwami. Po południu 19. t. m. oddzialy wyruszyły na Wywolnicę, Piotrowice i Przybysławice dla przebycia szosy, lecz Moskwa nas ścigała na furmankach, i za lasem piotrowickim zostaliśmy zaatakowani przez dragonów. Uniknąć boju było niepodobna; mieliśmy przeciwko sobie dziesięć razy więcej nieprzyjaciela, a za sobą szosę z dwoma kolumnami Moskwy w Kurowie i Lublinie, czyli byliśmy w środku trzech kolumn wojska, w których każda była mocniejszą od nas; a zatem nic nie zostawało, jak bić się en rètrâite. Była godzina 1 po południu, przed Przybysławicami na wiorst 4 pole jest otwarte. M. Leniecki wysłał na pierwszą linią dwie kompanie, w drugiej linii na skrzydłach stanęła konnica, w rezerwie cztery pozostały kompanie. Na wzgórzach przed Przybysławicami trzymał się 2 godziny, utrzymując po górach nieprzerwany ogień tyralierski i nieporuszając swoją kawaleryą, aż do nadejścia kolumn nieprzyjacielskich. Dalej przede wsią utrzymać się nie było można, gdyż odebraliśmy wiadomość, że od lewego skrzydła pokazała się kolumna dragonów i zachodzi nam tyły. Cofnięcie piechoty z pozycyi odbyło się z trudnością, bo na kilka rozkazów piechota nie chciała ustąpić kroku. Rejterada przez wieś odbyła się spokojnie. Przed Wolą stanęliśmy na drugiej pozycyi i utrzymali ją aż do nadejścia artyleryi. Z wysunięcia dział pod Wolą było widocznem, że Moskwa chce spalić wieś, dla tego cofnęliśmy się pod wieczór w las ku Amelinowi. Strata nasza dwóch zabitych i czterech rannych, Moskwy 10 razy tyle.

Dnia 9. Stycznia. Wereszczyki.

Wilno, 30. Stycznia. — Prawosławny metropolita litewski Józef, znany odstępca Siemaszko, wydał do konsystorza duchownego następujące rozporządzenie pod d. 9. Stycznia r. b.:

»Wpływem kilku wieków panowania Polaków, duchowieństwo rosyjskie prawosławne tutejszych stron, nietylko pozbawione zostało wiary, przystąpieniem do unii, lecz jeszcze przyswoiło sobie polski język. Na całej przestrzeni dzisiejszej litewskiej dyecezyi (grecko rosyjskiej) przed 35 laty duchowieństwo mówiło tylko po polsku i zupełnie nie znało rosyjskiego języka. Teraz chwała Bogu nietylko, że powróciło na łano swej matki prawosławnej cerkwi, lecz wychowując się we własnych szkołach i seminaryach zaczęło używać rosyjskiego języka ojców swoich. Tylko u płci żeńskiej duchownego stanu (u córek popów) używanie polskiego języka utrzymuje się jeszcze w skutek wychowania tych dziewic na pensyach razem z Polkami i w skutek koniecznego obcowania w polskiem towarzystwie. Takie używanie polskiego języka ze strony dziewic duchownego stanu pociąga za sobą rozliczne niedogodności. Język ten utrzymuje się w różnych duchownych rodzinach udziela się małoletnim zaraz od pierwszej młodości i przeszkadza wyuczeniu się poprawnemu mówieniu po rosyjsku, a przytem zmusza z konieczności samych duchownych do mówienia po polsku. Z drugiej strony przybywające w tutejsze strony, zwłaszcza w dzisiejszych czasach liczne rodziny rosyjskie, słysząc polski język w familiach duchowieństwa powątpiewają o najlepiej usposobionych duchownych i niedowierzają ich prawosławiu. Lecz szczególniej trzeba mieć na uwadze niebezpieczeństwo, ażeby używanie polskiego języka w rodzinach duchownych nie ubliżało popom w parafiach mówiących po rosyjsku w narzeczu białoruskiem lub małorosyjskiem. Wiadomo, jak ciężko zawinił teraźniejszy polski rokosz. Wiarołomność, krzywoprzysięstwo, zdrada, grabież, nieludzkie pastwienie się, mordy i wszelkiego rodzaju bezprawia, przedstawiały się po różnych miejscach. Wszystko to lud prosty w szczerości serca łączył z pojęciem o Polsce i polskiej sprawie, i daj Boże, aby ta sprawa, o której lud dowiaduje się z ust swoich pasterzy i ich rodzin nie nawodziła na prostaczków ciemnego przeczucia nieufności i niezadowolenia.

Pobudzony temi względami uważam za konieczność zwrócić na to wszystko uwagę duchowieństwa litewskiej eparchii (dyecezyi) i polecam konsystorzowi aby w tych rodzinach duchownych gdzie jeszcze używany jest polski język, dołożyć wszelkiego starania do wyuczenia języka rosyjskiego i do codziennego jego używania; a błahoczynnym (dziekanom) poruczyć o tem staranie i zalecić aby o nieuległych donosili eparchialnej zwierzchności. Razem z tem konsystorz napomina duchowieństwo ażeby starało się wychowywać córki swoje w założonym w Wilnie pod opieką cesarzowej JMości instytucie dla dziewic duchownego stanu i że posady duchowne jakie się w kilku latach okażą wakującemi będą szczególniej obsadzone kandydatami, którzy się ożenią z dziewicami wychowanemi w tym naukowym zakładzie; ażeby tutejszy rosyjski naród miał błogi przykład nietylko w swoich duchownych, ale i w ich żonach i matkach.«

Okólnik ten zamieszczony w nrze 24 »Wileńskich eparchialnych wiadomości« niepotrzebuje komentarzy. Stanowi on dalszy ciąg rozporządzeń Murawiewa.

Francya.

Paryż, 3 Lutego. — Independace Belge donosi z Paryża, że ma istnieć tajny układ między Pnusami a Austryą, którym Austrya Prusom zapewnia anexyą Holsztynu i innych terytoryi, które mają być odłączone od Danii. Dla tego zakazano wszelkie demonstracye na rzecz księcia Augustenburga. Za to Prusy mają przyjąć gwarancyą posiadłości nieniemieckich Austryi. Na to powiada National Zeitung, że dotychczasowe występowanie mocarstw obu niemieckich sprzeciwia się tym podaniom. Zawarta konwencya między Prusami a Austryą nie sięga tak daleko, jest ona prostą konwencyą wojskową i tyczy się tylko działań w Holsztynie i Szlezwiku, aby otrzymać gwarancye od Danii układów z r. 1851 i 1852. Skoro te pozyskane zostaną, ustanie konwencya. O utrzymaniu całości duńskiej lub sukcesyi Augustenburga wcale niemasz mowy w tej konwencyi.

— Debaty piszą: Rubikon niemiecki przekroczyły wojska niemieckie. Prusacy i Austryacy stanęli w Szlezwiku, pierwsze strzały padły. Armia niemiecka 70,000 ludzi liczy nie licząc w to rezerw. Przeciw tym bodaj 40,000 jest w stanie postawić Dania, a między tymi wielu jest Holsztyńczyków, którzy zdezertują, skoro się tylko nadarzy sposobność. Dania może swoją słabość tylko pokryć sprzymierzami. Szwecya dotąd jeszcze nie okazała się gotową przyjść Danii w pomoc. Rosya cicho się zachowuje, a Francya i Anglia przycupły. Przed pięciu jeszcze dniami ziały ogniem angielskie dzienniki, a gdy się dowiedziały z Constitu-

tionela, że gabinet francuski nie myśli się łączyć z Anglią, naciągły łagodniejsze struny. Gdyby tak pozostać miało, natenczas wypadek wojny niemógłby długo pozostać wątpliwym.

— Mówią, że w przyszłą niedzielę odbędzie się narada wszystkich marszałków pod przewodnictwem cesarza. Już powołano marszałków Mac Mahona i Foreya do Paryża. Do innych onegdaj wyszły zaproszenia.

Dania.

Times zamieszcza dwa następne dalsze dokumenta dotyczące sprawy szlezwicko-holsztyńskiej.

P. Murray do bar. Beusta.

Drezno, 8. Stycznia.

Mam zaszczyt donieść, iż otrzymałem depeszę WEksc. z dnia 5. bm. ktora mi dnia 6. wieczorem wręczoną została. Nie omieszkałem przesłać natychmiast do Londynu jej odpisu hr. Russellowi, ministrowi spraw zagranicznych. Jakkolwiek rzeczą będzie WEks. wyjaśnić później uwagi, które mi w pomienionej nocie uczyniłeś, nie mogę ich jednak pozostawić bez oddowiedzi, lękając się, aby WEks. nie sądził, iż im słuszność i jędrność przyznaję. Pozwolisz mi wprzód WEks. uczynić mu uwagę, że w nocie, którą miałem zaszczyt przesłać WEks., niema ani jednego słowa, któreby dotykało »honoru chorągwi saskiej.« Cokolwiek bowiem rząd angielski znalazłby nie nagannego w postępowaniu wojsk niemieckich w Holsztynie, kraju należącym do związku, honor przez to ich chorągwi nie jest dotknięty, gdyż cała odpowiedzialność za ich czynności spada na komisarzy, którym w tej chwili poruczony jest rząd prowincyi, w której one stoją. Jakiż był więc powód, który hr. Russellowi podsunął uwagę, że postępowanie wojsk owych w Holsztynie sprzeciwia się równie wnioskowi Bundestagu jak sprawiedliwości? Zdaje mi się, iż nie trudno go znaleść. Woska niemieckie wkroczyły do Holsztynu, aby postanowioną przez Bundestag egzekucyę przeprowadzić; całej Europie znany był cel tego formalnego aktu, który był ten: aby zająć w posiadanie tę prowincyę i tak długo nią rządzić, póki pomiędzy królem duńskim jako księciem holsztyńskim a związkiem niemieckim istniejące nieporozumienia w sposób legalny i zadawalniający nie zostaną załatwione. Ów wniosek Bundestagu wkładał na urzędników związku w czasie egzekucyi zarządzonej mających obowiązek pełnienia swych funkcyj z bezstronnością i ścisłą sprawiedliwością, a przedewszystkiem poskramiania ruchów gorących i nierozważnych osób, których celem było pod pozorem utrzymania praw niemieckich, wszelkie przez Bundestag uznane środki ominąć i traktat z r. 1852 podpisany przez pięć mocarstw zdeptać nogami. I jakże komisarze dopełnili tych obowiązków?

Oto zaledwo wojska króla duńskiego opuściły Holsztyn, zaledwo wojska związkowe do księstwa tego wkroczyły, ukazał się książę Augustenburski i ogłosił się w różnych miejscach bez żadnego oporu ze strony komisarzy za prawego monarchę księstw Szlezwiku i Holsztynu, a jeżeli wierzyć można doniesieniom dzienników, wojska saskie wtórowały okrzykom mieszkańców Holsztynu, witających księcia. Nie chcę panie ministrze! wyprzedzać sądu, jaki rozstrzygnie kwestyę sukcesyi księstw, lecz śmiem twierdzić, że pomienione fakta każdemu bezstronnemu dają prawo powiedzieć, że egzekucya związkowa, jak ją dziś władze w Holsztynie przeprowadzają, sprzeciwia się nie tylko rozkazowi Bundestagu, lecz nawet sprawiedliwości. Podobało się WEks. oświadczyć, że postępowanie wojsk związkowych w kraju związkowym, w którym stoją z mocy uchwały Bundestagu, jest przedmiotem, który obcego rządu bynajmniej nieobchodzi. Zdaniu temu niktby niezaprzeczał, gdyby wojska owe i ruchami ich kierujące władze trzymały się były w obrębie swych praw; jeżeli jednak pozwalają one na to, że w oczach ich książę, który bez ich opieki nie byłby w stanie stopy postawić w tym kraju, jawnie się panującym obu księstw ogłasza, które oddawna do korony duńskiej należą i z mocy traktatu podpisanego przez mocarstwa europejskie, przeszły na panującego króla, to przebacz mi WEks., że nie mogę przyznać, aby to był przedmiot, który jednego z państw podpisanych całkiem nie obchodzi. Co się tyczy ustępu, w którym hr. Russell mówi o Bawaryi i Wirtembergu, że odpowiedzialność podzielą z Saksonią za skutki, które wyniknąć mogą z okoliczności przeprowadzenia w taki sposób egzekucyi związkowej w Holsztynie, winienem WEks. zawiadomić, że nota, którą miałem zaszczyt przesłać mu 5. bm. była tylko tłómaczeniem telegramu, który od JEks. otrzymałem; a chociaż w depeszach telegraficznych jest zwyczajem podawać zarys myśli, nieobjaśniając jej szczegółowo, nie trudno mi jednak było ze związku odgadnąć sens ustępu, w którym WEks. upatrujesz niewiadomości co do spraw toczących się w Niemczech. Odpowiedzialność, jaką ten ustęp, jak ja go pojmuję, Bawaryi, Saksonii i Wirtembergowi przypisuje, odnosi się do pomocy, której trzy owe rządy udzielają uroszczeniom księcia, który, zanim kwestya praw jego przez właściwe władze rozstrzygniętą została, ogłosił się panem księstw Szlezwiku i Holsztynu stojąc na czele ruchu w Niemczech wywierającego parcie na obydwa wielkie mocarstwa niemieckie i mającego na celu zmusić je do zgwałcenia obowiązków, jakie przez podpisanie protokółu z r. 1852 do którego większość rządów niemieckich również przystąpiła, na siebie przyjęły. Hr. Russell jest zdania, że owe trzy rządy biorą na siebie ciężką odpowiedzialność; a gdy JEks. dodaje: że »jeżeli wojska związkowe do Szlezwiku wpadną, zanim mocarstwa, które traktat londyński podpisały, będą w możności zdanie swe o tej rzeczy objawić, wyniknąć mogą z tego najgroźniejsze skutki« to nie leży w tych słowach najmniejszy zamiar ani najmniejsza myśl groźby. Są one jedynie wyrazem jego zapatrywania się, że krok ten może za sobą pociągnąć skutki dziś nieprzewidziane i niebezpieczeństwa dla spokoju i pomyślności Europy w sobie mieścić. (podp.) A. Murray.

Baron Beust do p. Murray.

Drezno, 10. Stycznia 1864.

Nota, której przesłaniem zaszczyciłeś mnie JW. Pan w dn. 8. bm., doszła rąk moich wczoraj. Niemogę JW. Panu dosyć za to podziękować, iż byłeś tak nadzwyczajnie łaskawym wyłożyć mi w ten sposób prawdziwego ducha noty, którą raczyłeś przesłać mi 5. b. m. Zmuszony jestem wyrazić najwyższy żal, że wprzód nie byłem w stanie pojąć go, byłbym bowiem mógł dać odpowiedź w sposób JWPana i siebie zadawalający. Gdybym wiedział, że mnie JWPan chciałeś tylko obznajomić z zarzutami, które rząd N. królowej W. Brytanii uważa za swój obowiązek podnieść przeciw sposobowi, w jaki komisarze związkowi swoje polecenie spełniają, byłbym się, jak to dziś czynię, ograniczył na zanieseniu prośby do JWPana, abyś się wstawił życzliwie do hr. Russella, iżby się udał do Związku. Jest rzeczą tego Ciała oznaczyć o ile w podobnym razie uważa za stósowne uwzględniać przedstawienia obcego mocarstwa. Lecz pozwól mi panie ministrze przypomnieć sobie, że uczyniłeś wzmiankę o nagannem postępowaniu wojsk niemieckich w Holsztynie i w naganie tej wojsko saskie objąłeś. Tego rodzaju zarzut dotyka honoru wojskow., a przeto honoru chorągwi; winien byłem walecznemu wojsku króla zarzut energicznie odeprzeć. Przytaczasz JWPan jedyny fakt jako dowód. Jeżeli jest prawdziwym, co potrzebuje jeszcze potwierdzenia, nie wątpię, iż dozna nagany chociaż w żadnym razie na zarzut »postępowania przeciwnego sprawiedliwości« nie zasługuje. Nie mniej jest obowiązkiem moim raz jeszcze powtórzyć, że jeżeli wojsko związkowe terytoryum związkowe na rozkaz Bundestagu zajmuje, nie możemy przyznać żadnemu obcemu rządowi prawa żądania wyjaśnień względem postępowania jego. Mam nadzieję, że gdy JWPan ostatnią moją notę hr. Russellowi przedłożysz, raczysz toż samo uczynić względnie komunikacyi, którą dziś miałem zaszczyt przesłać JWPanu.

Przyjmij i t. d. (podp.) Beust.

Przybyli do Poznania dnia 6. Lutego.

BAZAR: Dolobowski z Kretkowa, Michałowski z Siedlca,

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Iffland z Lubowa, Beyerman z wielk. Breitencach, Penner z Schwelm, Püttmann z Düsseldorfu, Kleinhaus, Buschmann i Wenneberg z Berlina, Voigt z Frankfurtu n. O., Jacob, Levy, Tauck i Glathdack z Wrocławia.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: hr. Arnaud z Austryi, Block, Benade, Michaelis, Gottheil, Radewitz, Neurath, Rosenthal, Koch i Herschel z Berlina, Liebermann z Poczdamu, Erb z Lipska, Melzheimer z Laspe, Rosenberg z Frankfurtu n. M., Cohn z Zielonej gdry, Michels z Crefeldu.

HOTEL DU NORD: Lipski z Lewkowa, v. Graeve z Borku, Mitlaszewski z Wrześni, Siedmiogrodzki z Nowejwsi, Gunkel z Pyritz, Krukowski z Warszawy.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 6. Lutego 1864.

Żyto (węcpel po 25 szefli) wyżej. Na Luty $27\frac{1}{2}$ list. $27\frac{5}{12}$ pien., na Luty Marzec $27\frac{1}{2}$ list. $27\frac{5}{12}$ pien., na Marzec Kwiecień 28 list. $27\frac{3}{4}$ pien., na wiosnę $28\frac{1}{2}$ list. $28\frac{5}{12}$ pien., na Kwiecień Maj $28\frac{5}{6}$ list. $28\frac{2}{3}$ pien., na Maj Czerwiec $29\frac{5}{12}$ list. $29\frac{1}{3}$ pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) lepiej. Na Luty 13 list. $12\frac{23}{24}$ pien., na Marzec $13\frac{1}{8}$ list. $13\frac{1}{12}$ pien., na Kwiecień $13\frac{1}{4}$ list. i pien., na Maj $13\frac{1}{2}$ list. $13\frac{5}{12}$ pien., na Czerwiec $13\frac{5}{6}$ list. $13\frac{3}{4}$ pien., na Lipiec $14\frac{1}{6}$ list. $14\frac{1}{12}$ pien.

Wiadomości handlowe.

Berlin, 5. Lutego.

Pszenica 48—57 tal.

Żyto na Luty i Luty Marzec $33\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$—$\frac{7}{8}$ tal., na wiosnę $33\frac{7}{8}$ tal., na Maj Czerwiec $34\frac{3}{8}$—$\frac{1}{2}$ tal., na Czerwiec Lipiec $35\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 30—34 tal.

Groch do gotowania 35—48 tal.

Groch na pastwę 35—48 tal.

Oléj rzepiowy na Luty $10\frac{11}{12}$ tal., na Kwiecień Maj $10\frac{23}{24}$ tal.,

Olej lniany $13\frac{3}{4}$ tal.

Okowita na Luty i Luty Marzec $13\frac{5}{6}$ tal., na Marzec Kwiecień 14 tal., na Kwiecień Maj $14\frac{1}{8}$ do $\frac{1}{6}$ tal., na Maj Czerwiec $14\frac{5}{12}$ tal., na Czerwiec Lipiec $14\frac{3}{4}$ tal.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 5. Lutego 1864.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
„ z roku 1859.	$4\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
„ z roku 1856.	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
„ z roku 1853.	4	—	$92\frac{3}{4}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	--	$88\frac{1}{4}$
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj .	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito miasta Berlina.	$4\frac{1}{2}$	101	—
dito „	$3\frac{1}{2}$	—	—
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{3}{4}$
dito dito	4	—	$96\frac{1}{4}$
dito Pruss Wschodnich . .	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{1}{4}$
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$87\frac{5}{8}$
dito dito	$4\frac{1}{4}$	—	$97\frac{1}{2}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	—
dito W. X. Poznańskiego .	$3\frac{1}{2}$	—	--
dito W. X. Pozn. (nowe). .	4	—	$92\frac{1}{4}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Pruss Zachodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	—	83
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$93\frac{1}{4}$
Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . .	4	—	—
Obligacye prowincyalne Poznańskie .	5	—	—
Papiery banku prow. Poznańskiego .	—	—	89
Louisdory	—	—	110
Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.. .	4	—	$98\frac{1}{4}$